MYŚL PAŃSTWOWA

Rok II 28 września 1942 r. Nr 27

AKTUALNE UWAGI

W następnym numerze „Myśli Państwowej" podamy treść deklaracji ideowej nad uzgodnieniem której kończymy pracować. Prosimy już dzisiaj, aby traktować ją jedynie jako deklarację ramową, a nie próbę programu.

Zagadnienie programu traktujemy zupełnie specjalnie i odkładamy opracowanie go na później, przewidując, że elementy składające się na pojęcie programu znajdą, w miarę postępu prac komisji, swój wyraz w naszej publicystyce.

Dzisiaj, niejako wyprzedzając deklarację i w przewidywaniu dalszych etapów naszej linii postępowania, chcemy poświęcić słów parę zagadnieniom innego wymiaru, zagadnieniom aktualnych momentów politycznych.

Ugrupowania ideowo-polityczne, których opinie wyrażaliśmy w naszym piśmie, geografii politycznej Kraju zajmują i chcą zajmować pozycję centrową.

W szeregu zagadnień czy to polityki socjalnej, czy gospodarczej, czy mniejszościowej będziemy dążyć świadomie do szukania momentu tzw. równowagi. Równowagi, która, według nas, jest cechą społeczeństw wyrobionych politycznie i narodowo w szerokich swych masach, cechą konieczną dla normalnej, sprawnej działalności każdej maszyny państwowej.

Opierając się i chcąc uzyskać szersze jeszcze oparcie w warstwach społeczeństwa o wyrobieniu świadomości narodowej i wysokim napięciu patriotyzmu, wyraźnie będziemy się zawsze jednak przeciwstawiać szkodliwemu szowinizmowi nacjonalistycznemu. Jesteśmy bowiem głęboko przekonani, że warunki etnograficzne i geopolityczne Rzeczypospolitej będą nadal wymagać zachowania równorzędności naszych wartości narodowych i umiejętności współżycia z naszymi mniejszościami w jednym organizmie państwowym. Będziemy zawsze umieli utrzymać równowagę między pojęciem Narodu i Państwa, nie dopuszczając do sytuacji w której jeden z tych dwóch czynników miałby nad drugim dominiować. To nas różnić będzie wyraźnie od błędnego stanowiska politycznego Narodowej Demokracji.

Historia jest nauką życia. Sięgając do przykładu z dziejów naszych ostatnich 30 lat natrafiamy na momenty w których sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna Kraju posiadała analogiczne cechy do tych, które istnieją w chwili obecnej. W analogicznych więc sytuacjach nasuwa się konieczność stosowania tych samych środków zaradczych i chwytania się tej samej broni w identycznej konfiguracji sił, która dała w przeszłości zbawienne dla Kraju rezultaty.

W tym miejscu trzeba sobie bez ogródek powiedzieć, że ruch tak nam serdecznie bliski, ruch legionowy począł się i miał swe najszczytniejsze

osiągnięcia, gdy korzeniami był zrośnięty z ruchem polskiej lewicy reprezentowanej przez PPS i Wyzwolenie.

PPS, która od 1892 r. walczyła z wpływami międzynarodówki żydowskiej, rosyjskiej i niemieckiej, aby utrzymać na sztandarach robotniczych hasło niepodległości Polski — była zawsze ważkim czynnikiem w chwilach pełnych grozy i największej odpowiedzialności za dalszy rozwój wypadków historycznych w Polsce. Tak było w okresie walk legionowych, tak było w 1920 r., tak też w 1926 r. a wreszcie i w 1939 r. Zmiany, które zaszły później, były wynikiem błędów popełnionych przez obydwie strony.

Obecna sytuacja międzynarodowa, zbliżający się moment walki znów o Wolną i Niepodległą i o nienaruszalność Jej granic nakazują nam przeprowadzenie analizy naszych stosunków wewnętrznych i wyciągnięcie koniecznych wniosków. Skłania nas do tego powaga chwili i wiara w uczciwość i szczerość intencji kierownictwa politycznego trzymającego obecnie w swych rękach ster interesującego nas stronnictwa.

Na innym miejscu podamy analizie ruch chłopski w Polsce w którym mimo odmiennych pozorów nie wiele się właściwie zmieniło. Istnieją bowiem zawsze w ruchu chłopskim dwa ścierające się ze sobą prądy. Pewnego zaś rodzaju — konieczna do zarejestrowania — megalomania, która cechuje w obecnym okresie kierownicze sfery Stronnictwa Ludowego, jest — zdaniem naszym — chorobą z której wspomniane kierownictwo się wyleczy, a masy chłopskie jej nie uległy. Choroba ta, jako czysto koniunkturalna, jest objawem przemijającym.

PO ROKU PAKTU POLSKO-ROSYJSKIEGO
(dalszy ciąg)

IV. Wnioski

Analiza zawartego przed rokiem paktu polsko-rosyjskiego przeprowadzona w poprzednich numerach „Myśli Państwowej" dała nam możność poznania wszystkich elementów niezbędnych do zrozumienia całości: poznaliśmy fakty, ich ocenę i faktów tych musowe konsekwencje. Stwierdziliśmy, że konnekwencje te mogą być b a r d z o z ł e, w najlepszym wypadku n i e p o m y ś l n e. Ich rezultatem może być u t r a t a n i e p o d l e g ł o ś c i Polski, w wypadku zaś pomyślnego dla nas układu zdarzeń wojenno-politycznych, u t r a t a z n a c z n y c h o b s z a r ó w państwowych na Wschodzie.

Ciężko i trudno pisze się takie słowa, myśl niejednokrotnie cofa się przed prawdą konsekwencji, ale tchórzostwem byłoby uciekanie przed nią, nieuczciwością ukrywanie jej przed wzrokiem ludzkim, oszustwem — odmienne przedstawienie. To też z całą świadomością odkrywamy przed społeczeństwem prawdę tej rzeczywistości, wierząc głęboko, iż jej gorzka wymowa nie osłabi ducha Polaków, nie zachwieje ich odpornością moralną, nie nadwyręży ich woli walki. „Prawda — bowiem — wszystko zwycięża, a uzbrojony nią człowiek mocniejszy jest nad ogromne zastępy wojsk. Można wyroki prawdy na ogień skazać, można jej zwolenników prześladować i niszczyć, ale gdy się raz w sercach ludzkich zajmie, żadna moc, żadna

potęga wytępić jej nie zdoła". Tak pisał Hugo Kołłątaj, kiedy podobnie jak dzisiaj zagrażała Rzeczypospolitej Rosja Katarzyny II, kiedy podobnie jak dzisiaj rząd Polski ówczesnej nie chciał tej prawdy widzieć, nie potrafił jej przeniknąć, nie miał odwagi spojrzeć jej w oczy.

*

Jak każda wojna, tak i obecna miała i ma swoje kolejne, zmienne i dramatyczne etapy. W wojnie toczącej się obecnie, w miarę przebiegu jej poszczególnych etapów, sprzymierzeni i przeciwnicy, przyjaciele i wrogowie przetasowują się jak karty w ręku wprawnego i doświadczonego gracza. I podobnie, jak w poprzedniej wojnie zwalczaliśmy w pierwszym etapie najpierw Rosję carską, w drugim Niemcy i Austrię, by w ostatnim wysiłku znów zmierzyć się z Rosją sowiecką, tak samo i teraz kolejność podjęcia walki, walki o niepodległość narzuca się jako nieunikniona konieczność, jako historyczny przymus wynikający z geograficznego i politycznego położenia Polski. Stwierdzenie tej prawdy, stwierdzenie analogii sytuacyjnej, wynikającej nie z przypadkowego układu sił, lecz z niezmienności zjawiska historyczno-politycznego, powinno nie osłabiać, lecz odwrotnie, wzmacniać i powiększać naszą świadomość polityczną i nasze siły wewnętrzne.

Stwierdzenie analogii ze zjawiskami ostatniej wojny i położenia w jakim się wówczas naród polski znajdował, siłą rzeczy nasuwa pamięć obecności ówczesnej Józefa Piłsudskiego. Że nie ma i nie będzie wśród nas Piłsudskiego, którego indywidualność tak wielkie wycisnęła piętno na kształtowanie rzeczywistości polskiej w latach poprzedniej wojny, jest to oczywisty minus obecnego położenia, tym zresztą większy, iż kształtowanie tej rzeczywistości dostało się tym razem w ręce Sikorskiego. Ale tę gorzką ironię losu znieść należy ze spokojem, przeciwstawić jej natomiast ufność i wiarę, opierającą się na wewnętrznych siłach narodu. Bo jakkolwiek nie ma wśród nas Piłsudskiego, to stwierdzić trzeba, iż pozostał, żyje i trwa w narodzie Jego duch, w narodzie, który na szczęście nie jest takim jakim był w tamtej, poprzedniej wojnie. Pamiętać przecież należy, iż wówczas Piłsudski był sam, z drobną zaledwie garścią ludzi wokół siebie, z którymi musiał przeorywać ugory polskiego passywizmu, uczyć i przekonywać, zjednywać i nakłaniać do zrozumienia tej prostej dzisiaj prawdy, że niepodległość jest nie tylko celem największym ale i jednocześnie celem osiągalnym. Pamiętać dalej należy, iż Piłsudski przez długoletnią pracę wychowywania narodu, przez klimat intelektualny i moralny jaki wokół spraw publicznych potrafił wytworzyć, przez zwycięskie wreszcie swe działania oparte na własnych siłach narodu, dokonał w społeczeństwie polskim w ciągu ostatniego ćwierćwiecza doniosłych przemian wewnętrznych: zespolił je i związał z ideą niepodległości i państwa, z ideą walki o niepozbywalne i wiecznotrwałe jego prawa. Stąd przecież a nie z czego innego wywiodła się ta postawa moralna, którą zajęło społeczeństwo w 1939 r. i w latach następnych. Z posianego ziarna wyrósł bogaty plon, pozostały rezultaty, które więcej mogą czasem znaczyć niż jedna, przegrana kampania.

Ten więc kapitał moralny, który naród polski wykazał i w dalszym ciągu wykazuje, kapitał, którego celowe i właściwe użycie tym większego poczucia odpowiedzialności tu w kraju wymaga, musi przeważyć

nad złem już dokonanym, musi skorygować popełnione błędy. Tylko należy dokładnie zdać sobie sprawę z ich jakości, skali i rozmiarów, by na tej podstawie wyciągnąć w ł a ś c i w e w n i o s k i. Wnioski, które powiedzą c o i j a k należy robić, by skutków popełnionych błędów uniknąć, działanie ich pomniejszyć, do następstw ujemnych nie dopuścić.

W pierwszym więc rzędzie wyciągnąć należy wniosek ogólny i generalny, wniosek syntetyczny, obejmujący całość zjawiska. Jest on już dzisiaj jasny i niewątpliwy. Stwierdza mianowicie p r z e g r a n i e przez premiera Sikorskiego zarówno k o n c e p c j i porozumienia z Rosją jak i przegranie paktu polsko-rosyjskiego na trzech najbardziej istotnych i doniosłych płaszczyznach: r o s y j s k i e j, m i ę d z y n a r o d o w e j i p o l s k i e j.

Przegranie koncepcji porozumienia i samego paktu wobec Rosji sowieckiej jest już dzisiaj oczywiste. Korzyści polskie w stosunku do poniesionych dobrowolnie ofiar są drobne, korzyści rosyjskie — o g r o m n e. Dzięki zawartemu paktowi otrzymała Rosja z rąk polskich świadectwo moralności, wskutek czego ta stara ladacznica uchodzi w oczach świata nieomal za dziewicę, przybraną przez polskiego premiera w strój niewinności. Zrabowane podstępnie Polsce obszary zahipotekowała formalnie jako swą niezaczepioną w ł a s n o ś ć, czego nikt jej nie zakwestionował i nie kwestionuje, boć jeśli nie uczynił tego sam obrabowany w c h w i l i zawierania z nią paktu porozumienia, to nikt inny przecież nie będzie za niego praw tych dochodził czy o prawa te się upominał. W zgodzie więc z tym stanem rzeczy, Rosja, jak już dzisiaj wiadomo, zwolniła tylko tych wojskowych Polaków, którzy pochodzą z obszarów położonych na zachód od Bugu i Sanu, wskutek czego poza jeszcze jednym prawno-publicznym argumentem uzyskanym na rzecz swej interpretacji granic polsko-rosyjskich, osiągnęła ponadto dotkliwe z m n i e j s z e n i e p o l s k i c h s i ł z b r o j n y c h, cierpiących przede wszystkim na brak szeregowych, obarczonych ponad 40 proc. oficerów. Przez zastosowanie tego samego postępowania wobec zwalniania Polaków cywilnych, nie tylko przedłuża niedolę i krzywdę tych ludzi, ale znów uderza w możliwości rozwojowe polskich sił zbrojnych, nie dopuszczając do ich szeregów obywateli polskich. Tak więc g ł ó w n y i p o d s t a w o w y c e l przyświecający premierowi Sikorskiemu przy zawieraniu umowy z Rosją cel przedstawiony urbi et erbi jako naczelny i święty obowiązek rządu wobec Polaków przebywających w Rosji, został przez tę samą Rosję s t o r p e d o w a n y i sprowadzony do rozmiarów możliwie najmniejszych.

Dymisja amb. Kota w równy rok od podpisania paktu polsko-rosyjskiego przeprowadzona, wszystkie te fakty w sposób dramatyczny podkreśla. Rosja, która bita na głowę przed rokiem, wypełniłaby wszstkie polskie żądania zaprezentowane jej wtedy przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, dzisiaj, kiedy nabiera pewności, że nie runie pod ciosami niemieckiej machiny wojennej, pokazała swą właściwą, cyniczną postawę i brutalizm swej polityki wobec Polski. Z podpisanego paktu, z porozumienia i przyjaźni tak wylewnie w zeszłorocznych, grudniowych, rozmowach z premierem polskim podkreślanych, nic sobie już dzisiaj Stalin nie robi. Radio moskiewskie, ponad głową rządu polskiego i z oczywistym jego lekceważeniem, prowądzi swoją, r o s y j s k ą p o l i t y k ę w Polsce. Ono to, nieustannie i co

dnia, wzywa Polaków do dywersji, rzucając hasła, zlecenia, nieomal nakazy, których sprzeczność z polską racją stanu, z polską polityką ekonomii sił i ich rozporządzalności występuje wyraźnie dla każdego, nawet najmniej uświadomionego politycznie obywatela polskiego. Całą tą cyniczną akcję przeprowadza Rosja bez protestów polskich, a jeśli nawet te protesty istnieją, to żadnego one wpływu na politykę rosyjskiego sprzymierzeńca nie posiadają. Mało tego. Od wiosny bieżącego roku Rosja zrzuca na obszary polskie, zarówno na wschód, jak i na zachód od Bugu liczne oddziały uzbrojonych dywersantów, które nie tylko bez zgody emigracyjnego rządu polskiego, ale bez najbardziej prymitywnych zasad kollaboracji wynikającej z porozumienia wojskowego, prowadzą swą bezmyślną akcję, której cały ciężar spada na terroryzowaną przez obydwie strony, Niemców i Rosjan, ludność polską. Na domiar tego jaskrawego lekceważenia strony polskiej, na stolicę sprzymierzonego państwa wysyła Rosja eskadry bombowców, które nie napotykając w Warszawie ani jednego reflektora, a więc mogąc bezkarnie zrzucać celne bomby z wysokości 100 czy 200 mtrów i zabijać Niemców oraz niszczyć niemiecki dobytek i sprzęt wojenny, zabijają Polaków i demolują ich domy, zrzucając bomby z wysokości kilku tysięcy metrów.

Wszystkie te fakty składają się w sumie na rzeczywistość, której ani premier Sikorski ani minister propagandy i informacji nie są w stanie zaprzeczyć. Widzi ją dziś w Polsce każdy, choć nie każdy chce wyciągnąć z tego logiczne wnioski. Tak samo, jak nie wyciąga ich rząd emigracyjny, który w poufnych okólnikach przyznając się do kompletnego bankructwa swej pro-rosyjskiej polityki i nie wyciągając stąd dla siebie żadnych konsekwencji, na zewnątrz nadal utrzymuje pogodną twarz, twierdząc publicznie, że podpisany pakt jest dobry, i że „odstępować od niego nie mamy żadnego powodu" i mianując na miejsce prof. Kota nowego ambasadora, dla tym jaskrawszego podkreślenia wobec świata, że w stosunku Rosji do Polski nic takiego nie nastąpiło, co by na zmianę polityki gabinetu polskiego mogło i musiało wpływać.

Jeszcze bardziej dotkliwą i groźniejszą dla interesów polskich przegraną przedstawia ugoda z Rosją na płaszczyźnie międzynarodowej, tj. głównie angielskiej. Przez przyjęcie zasady bilateralnej i decyzję załatwienia wszystkich spraw spornych między samą tylko Polską a Rosją, premier Sikorski dobrowolnie pozbawił się atutów wynikających z kollaboracji i pomocy brytyjskiego sprzymierzeńca, który skwapliwie skorzystał z tak wygodnej dla siebie pozycji, umywając natychmiast ręce i wycofując się z dotychczasowej roli mediatora w polsko-rosyjskim konflikcie. Zajęcie tej postawy tym baroziej dogadzało polityce Foreign Office'u, im bardziej musi się ona liczyć ze swym rosyjskim sprzymierzeńcem, którego wojenny wkład tak dramatycznie dla Niemców przedłuża wojnę, rysując przed nimi widmo nieuniknionej klęski. W tej postawie i dyplomatycznej grze, jaką polityka angielska wobec kłopotliwej dla niej sprzeczności interesów polsko-rosyjskich prowadzi, pomogła jej i pomaga w dalszym ciągu wewnętrzno-polska polityka prem. Sikorkiego, doprowadzająca do coraz gruntowniejszego zapominania przez świat anglo-saski Polski, jej politycznej roli odegranej w latach poprzedzających wojnę oraz wkładu politycznego, moralnego i pojennego, jaki Polska do obecnego konfliktu wniosła.

W swej nienawistnej postawie do poprzedniego rządu polskiego, przeprowadzało się i przeprowadza mianowicie akcję, mającą na celu dyskryminację i pomniejszanie wszystkiego tego, co się w Polsce robiło i dokonało przed 1 października 1939 r., a więc przed objęciem władzy przez aktualny gabinet gen. Sikorskiego.

Nikt z członków rządu, nikt z organów jego informacji i propagandy nie wykorzystał i nie wykorzystuje efektów polityczno-propagandowych polityki zagranicznej Piłsudskiego i Becka, dwukrotnie proponujących Francji prewencyjną wojnę przeciw Niemcom w latach 1933 i 1936, choć tacy publicyści obcy jak Werth, Dill i Simon w swych książkach o przyczynach klęski francuskiej, w odrzuceniu polskich propozycji upatrują główną przyczynę tragedii Europy, na fakt dalekosiężnych przewidywań polityki polskiej z naciskiem zwracając uwagę. Nikt tak samo z rządowych czynników nie był i nie jest w stanie zdobyć się na podkreślenie niezmiernych wysiłków finansowych dokonanych na rzecz wojny przez Polskę, jak nikt nie zestawił trudności ubogiej Polski z możliwościami Francji czy W. Brytanii, która tuż przed wojną z wielkimi ociąganiami zdecydowała się zakredytować 12 mln. f. szt., co akurat wynosi obecnie jednodniowy wydatek tego imperium. Zapomniany został wrzesień, zapomniana obrona Warszawy, nie pisze się i nie mówi o Polsce i jej roli w Europie przedwojennej, bo by trzeba pisać o Piłsudskim, Gdyni, COP-ie, o wszystkich tych dokonaniach materialnych i moralnych, które w sumie i w rezultacie ostatecznym wydały tę Polskę, którą Roosevelt nie bez podstawy nazwał „natchnieniem świata". „O jakże zmalała Polska w ramach naszej propagandy" — wyrywa się bolesny okrzyk z ust polskich, tam na obczyźnie, wśród angielskiego społeczeństwa, stwierdzających z rozpaczą nieomal te bezmyślne politycznie i liche moralnie zaniedbania emigracyjnego gabinetu, który ponad interesy narodu i państwa, ponad jego najbardziej istotne sprawy stawia swoje osobiste, czy partyjne cele.

To krzywdzące zaniedbywanie interesów Polski, to pozwalanie na zapominanie o Niej, o Jej prawach życiowych, interesach, Jej wojennym wkładzie i roli w Europie odegranej, staje się tym bardziej politycznie szkodliwe, że właśnie od roku W. Brytania i cały anglo-saski świat przechodzi przez „rosyjską chorobę". Angielska opinia publiczna nie przepracowana i nie urobiona przez polską informację i propagandę, bardzo łatwo dała się zaprowadzić na drogę błędnej i fałszywej oceny Rosji i jej stosunku do Polski, z chwilą kiedy strona polska rozgrzeszyła Rosję i obecnie nie przed polską, lecz przed rosyjską propagandą stoją otworem redakcje pism, zarządy partii, kluby i stowarzyszenia. Wszystkie one przyjąwszy przed rokiem z prawdziwą satysfakcją wiadomość o ugodzie polsko-rosyjskiej, pamiętają już teraz tylko o Rosji jako o sprzymierzeńcu i przyjacielu Polski, bo tak tę Rosję sama polska strona zaprezentowała i sama w świat wprowadziła. Odrabianie teraz tej odwróconej dobrowolnie rzeczywistości na jej właściwy, historycznie i politycznie prawdziwy tor, staje się akcją niezmiernie utrudnioną, niejednokrotnie zupełnie chybiającą celu. Na tej płaszczyźnie krótkowzroczność i wykazany przez aktualny gabinet brak instynktu państwowego odnoszą prawdziwy triumf. Ich rezultatem już nietylko damnum emergens, ale i lucrum cessans. Szkoda oczywista już poniesiona i zysk stracony na przyszłość.

Równie jaskrawo i niewątpliwie występuje przegranie ugody z Rosją na płaszczyźnie wewnętrzno-polskiej. Przed rokiem, kiedy radio z Londynu przyniosło tekst przemówienia premiera polskiego a wkrótce potem tekst samego układu — ogół społeczeństwa, zaskoczony tym wydarzeniem i niezorientowany dostatecznie, odniósł się doń początkowo pozytywnie. Chciano wierzyć i ufać emigracji, w szlachetnym i pozytywnym odruchu zakredytowano przedstawiony mu weksel, nie wnikając w jego polityczny sens, treść i wartość. Głosy krytyczne jakie natychmiast się pokazały, potraktowane zostały przez czynniki oficjalne jako „warcholstwo", jako brak koniecznej lojalności w stosunku do rządu w obecnej chwili wojennej, nie szczędzono przy tym ostrych inwektyw w stosunku do tych, którzy zadali sobie trud samodzielnego myślenia w sprawach ich Ojczyzny. Rok, który minął, przyznał w stu procentach słuszność i rację tym, którzy na ten negatywny stosunek do zawartego paktu się zdobyli. Należeliśmy do nich od pierwszej chwili, tak samo jak szereg innych, najpoważniejszych ugrupowań politycznych. „Pakt Sikorski — Majski — pisał organ Polskiej Partii Socjalistycznej w dn. 7 września ub. r. — przyczynił się dzięki swej kompromisowości i niejasności do pewnej dezorientacji społeczeństwa", a Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących stwierdzało, iż podpisana umowa „nie gwarantuje całości Rzeczypospolitej Polskiej i nie rozwiązuje spraw, stanowiących treść stosunków polsko-rosyjskich", toteż „tylko czujność ludu polskiego i wyraźne jego stanowisko we wszystkich sprawach a przede wszystkim w sprawie całości i niepodległości Rzeczypospolitej może przezwyciężyć dyplomatyczne niejasności umowy polsko-sowieckiej". Tak samo krytyczne stanowisko zajęła Narodowa Demokracja, która na emigracji zwłaszcza, bardzo ostro podkreśliła swoje negatywne stanowisko wobec gabinetu, jednogłośnie wykluczając ze swego stronnictwa pp. Seydę i Komarnickiego, którzy wbrew stanowisku stronnictwa do gabinetu tego przystąpili. W niezależnym od rządu, najpoważniejszym na emigracji tygodniku „Wiadomości Polskie", redadowanym przez Zygmunta Nowakowskiego, pojawił się szereg artykułów, które nawiązując do ustąpienia z rządu gen. Sosnkowskiego i ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, poddały podpisany układ bardzo surowej krytyce, nie szczędząc rządowemu „Dziennikowi Polskiemu" przy sposobności jednego z pro-rosyjskich wystąpień gorzkiej i bolesnej odprawy iż „nawet w XVIII wieku potrafili Polacy zachować się z większym taktem, rozumem i godnością" wobec Katarzyny II. Równie negatywną postawę przyjęło wojsko, w ramach oczywiście regulaminem dozwolonych. Po ogłoszeniu w „Wiadomościach Polskich" przez Ignacego Matuszewskiego „Woli Polski", do redakcji posypały się dziesiątki i setki listów, wyrażających uznanie i podziękowanie za ogłoszenie tego artykułu, a kiedy min. Stroński cofnął „Wiadomościom Polskim" rządową subwencję — do Nowakowskiego zgłosiła się delegacja lotników ze znacznym funduszem zebranym pośród oficerów i szeregów lotnictwa polskiego.

Wszystko to, od pierwszych krytyk, zastrzeżeń i nieufności począwszy a na całkowitym zwrocie w opinii publicznej obecnie skończywszy, wykazuje dowodnie jak dojrzałym politycznie jest społeczeństwo polskie i w jak bolesnym rozdźwięku stanął wobec niego aktualny gabinet ministrów, kierowany przez premiera Sikorskiego. To też słowa

min. Strońskiego, w rocznicę podpisania paktu, w dn. 29 lipca rb. przez radio londyńskie wygłoszone, iż rząd od układu odstępować nie ma żadnego powodu i, że za polityką rządu „stanął cały kraj" — dostarczają jaskrawego dowodu na brak nie tylko n i e z b ę d n e j p o w a g i przy sprawowaniu tak odpowiedzialnego urzędu, nie tylko z a k ł a m a n i a w jakim tkwi rząd emigracyjny, ale i tragicznego r o z d ź w i ę k u, jaki powstał i istnieje między społeczeństwem a tymi, którzy jego interesy reprezentują. I tak jest zawsze, kiedy według Raszkego ludziom kierującym w decydujących chwilach państwem, brak jest „e n e r g i i m o r a l n e j", tego niezbędnego tworzywa rzeczy trwałych, wielkich i nieprzemijających.

(C. d. n.)

CAMERA OBSCURA

I. O j e d n e j z k o n s p i r a c y j n y c h i n s t y t u c y j.

Od kilku miesięcy redakcje tajnych pism otrzymują różne oświadczenia, pochodzące od instytucji zwącej się: „Kierownictwo Walki Cywilnej". Oświadczenia te są dwojakiego rodzaju. Pierwsze z nich typu „sursum corda"; drugie — piętnujące upadlających się we współdziałaniu z Niemcami Polaków, wśród których — dla nieznanych nam bliżej powodów — pierwsze miejsce zajmuje w mniemaniu tego Kierownictwa (brać dosłownie) kilku fotografów, służących okupantowi oraz 20 osób z trudem wypatrzonych, jako stałych bywalców Kasyna Gry.

Nie chcemy na tym miejscu rozwodzić się nad celowością, czy też zbytecznością wystąpień typu pierwszego. Nie chcemy również wchodzić w dyskusję na temat, czy wspomniani fotografowie i osoby chodzące do Kasyna Gry (jakkolwiek również w pełni ich postępowanie piętnujemy) są jedyną sprawą, którą trzeci rok okupacji wysunął do rozstrzygnięcia przed czynnikiem roszczącym sobie prawo do kierowania walką Narodu o swą wolność. Moment zaś, czy przyznanie się w jednym ze wspomnianych oświadczeń, że „Kierownictwo Walki Cywilnej" czas swój spędza pod Kasynem Gry, przy ul. Szucha, tuż obok siedziby Gestapo, nie jest dekonspirowaniem wobec Niemców, niezdekonspirowanego dla Polaków czynnika miarodajnego — pozostawiamy ocenie inicjatorów wymienionej „cywilnej walki".

Trudno nam natomiast przejść w zupełności do porządku dziennego nad tymi oświadczeniami, które pochodząc od instytucji mającej dawać wyraz maksymalnej energii i bojowości czynników miarodajnych, poruszają sprawy ściśle związane z prawem człowieka i narodu do bytu w ten sposób, jak to zostało zrobione w ostatnim komunikacie „Kierownictwa Walki Cywilnej" z okazji najpotworniejszej i najokrutniejszej tragedii, której przedmiotem jest dziś ludność żydowska na naszych ziemiach. W oświadczeniu tym, ujętym w stylu protokólarnych telegramów kondolencyjnych, w 146 słowach, znajdujemy ustęp treści następującej:

„Nie mogąc czynnie temu przeciwdziałać Kierownictwo Walki Cywilnej w imieniu całego społeczeństwa polskiego protestuje przeciw zbrodni dokonywanych na Żydach. W tym proteście łączą się wszystkie polskie ugrupowania polityczne i społeczne".

Jeśli to jest tym wszystkim na co mogło zdobyć się dziś „Kierownictwo Walki Cywilnej", jeżeli choćby tylko same serca ludzi w tym kierownictwie pracujących nie podyktowały im innych słów, innych uczuć i żadnego nakazu uświęcającego bunt — to zaprawdę niewiadomo z kim mamy do czynienia, czy z kierownictwem walki, czy też z biurem tajnych protestów i miernych kondolencji.

... i jeżeli ten stan miałby nadal trwać, to zaprawdę nikomu nie będzie wolno się dziwić, jeśli naród zacznie się pytać i zastanawiać nad tym, czy nie nadszedł już czas na podejmowanie decyzji przez samo społeczeństwo, od dołu, bo w przeciwnym razie zostalibyśmy — jak i ci Żydzi — z racji braku odwagi, czy też odpowiedniego kierownictwa, wybici i to w najdogodniejszej dla okupanta kolejności.

II. Cenzura oświadczeń rządowych.

Od trzech lat stało się jak gdyby zwyczajem, że każde przemówienie aktualnego premiera rządu polskiego zawiera szereg ustępów przeznaczonych wyłącznie szkalowaniu polskiej przeszłości i podrywaniu tym samym ciągłości historycznej, a co zatem idzie i wartości bytu naszego Narodu i Państwa. Nie chcąc zapewne czynić wyłomu w tym zwyczaju, premier Sikorski podobny ustęp umieścił również w mowie wygłoszonej z okazji trzeciej rocznicy wybuchu obecnej wojny, mówiąc, między innymi, o „bezpowrotnej przegranej regimu", tego regimu, który powziął decyzję walki bez której niewątpliwie nie tylko Polska lecz i cała Europa znalazłaby się na szereg dziesiątków lat pod butem najpotworniejszej niewoli.

Dziś jednak nie chodzi nam o ocenę tego rodzaju wystąpień obecnego premiera rządu polskiego, lecz o rzecz niezmiernie ciekawą i zastanawiającą, a mianowicie, że we wszystkich pismach czynników miarodajnych w Kraju, które podały tekst wspomnianej mowy, zacytowane wyżej słowa zostały skreślone.

Widocznie nietakty — by użyć najłagodniejszego słowa — premiera Sikorskiego przeszły tym razem nawet granice konsumcyjnej chłonności najbardziej mu oddanych polityków. U podstawy tej ich decyzji, skłaniającej do ocenzurowania mowy premiera, musiały istnieć pobudki wynikające ze zdrowej reakcji ludzi, w każdym razie związanych bardziej od emigracji z losem Narodu i jego aktualną postawą. Niemniej jednak sam fakt, że reprezentanci rządu w Kraju cenzurują oświadczenia tego rządu — a zdarza się to nie po raz pierwszy — trudno uznać za objaw pomyślny. Gdyby bowiem podobne objawy miały przejść w stan chroniczny, to albo dojdziemy do tego, że istniejący rząd nie będzie takim rządem jakim Kraj sądzi, że jest on w istocie, albo, że czynniki miarodajne w Kraju poczną grać wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami, grę fałszywą zarówno wobec rządu jak i całego społeczeństwa polskiego. Dopuszczenie zaś do którejkolwiek z tych dwóch ewentualności byłoby bezwątpienia równoznaczne z przyjęciem z góry najgorszych z możliwych rozwiązań naszych wewnętrzno-politycznych problemów.

TERROR W KRAJACH OKUPOWANYCH

Według danych ostatnio opublikowanych przez brytyjskie Ministerswo Spraw Zagranicznych liczba ofiar terroru niemieckiego w okupowanych krajach Europy miałaby przedstawiać się w sposób następujący:

Polska	200.000
Francja	1.750
Kreta	3.000
Czechosłowacja	1.525

Jakkolwiek wysokość tych cyfr może budzić pewne wątpliwości (dowód, dane dotyczą Polski — podana liczba ofiar jest bezwzględnie mniejsza od rzeczywistej), niemniej niewątpliwie przedstawiają one wartość z punktu widzenia porównawczego o ile chodzi o położenie w poszczególnych krajach okupowanych przez Niemców,

---

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA

I. Front wschodni.

Miast naszej własnej oceny sytuacji na froncie wschodnim, podamy tym razem opinie wypowiedziane ostatnio przez sprawozdawcę wojskowego „Times'a" kpt. Cyril Falls.

Dominującym punktem na froncie rosyjskim — pisze wyżej wymieniony — jest Stalingrad. Tu wróg wywiera największy napór i tu spodziewa się największych wyników. Z komunikatów wynika, że posuwanie się wojsk niemieckich nie zostało zahamowane, choć jest teraz bardzo powolne, czasami tylko kilkaset metrów na dzień. Z natury walk, straty niemieckie są jeszcze większe niż były dotychczas. Jest to szczytowy wysiłek napastnika i chyba nigdy dotad nie atakował z równą determinacją. Dopóki obrona wytrzymywać będzie nieustający ogień lotniczy i artyleryjski — trudności niemieckie będą wzrastały. Walka toczy się obecnie w obrębie przestrzeni zabudowanej, gdzie budynki zawczasu zostały zaopatrzone w strzelnice. Walka ta jest próbą wytrzymałości moralnej, bo fizycznie nie można niemal położyć jej kresu. Gniazda karabinów maszynowych tworzą zasadzki, a pozycje artylerii trudno wykryć. Szereg momentów wskazuje, że wydobycie jeszcze większego wysiłku z armii niemieckiej staje się coraz trudniejsze. Z drugiej strony jednak wyczerpują się również i siły obrony. Rosną trudności w dostarczaniu jej zaopatrzenia. Płynie ono głównie przez dwa mosty pontonowe na Wołdze. Niemcy stale mosty te zrywają, a bolszewicy ciągle naprawiają. Kiedy prąd rzeki porywa części pontonów, naprawa możliwa jest tylko przy pomocy łodzi i tratew, co na tak dużej rzece jest pracą zarówno żmudną

jak i niebezpieczną. Nie można się łudzić, Stalingrad znajduje się w sytuacji rozpaczliwej, a mimo to sądzić można, że obrona nie wydaje jeszcze ostatniego tchu i, że miasto, które już broni się od przeszło 2 miesięcy, nie padnie natychmiast.

Na Kaukazie położenie nie pogorszyło się w ostatnim czasie — pisze dalej kpt. Falls. Wojska rosyjskie walczą w najbliższym rejonie Noworosyjska; nad Terekiem w okolicy Mozdoku od pewnego czasu Niemcy nie posunęli się, a w jednym miejscu Rosjanie uzyskali nieco terenu. Prawdopodobieństwo przekroczenia przez Niemców gór drogą na wielkie przełęcze zostało zmniejszone.

Na północy inicjatywa należy do armii czerwonej, choć bez większych wyników i mimo przeciwnatarć niemieckich. Największe zainteresowanie budzi w tej chwili odcinek na południe od Leningradu. Klin niemiecki, sięgający południowego brzegu Ładogi, dzieli załogę miasta od reszty armii. Ten klin przez ostatnie działania sowieckie został tak zwężony, że podobno wojska sowieckie nacierające w kierunku na Leningrad — widzą już miasto. Jednak nie trzeba się łudzić, by w bliskiej przyszłości mogły połączyć się z załogą Leningradu. To pasmo ziemi jest wprawdzie wąskie, ale w ciągu długich miesięcy zostało bardzo silnie i umiejętnie umocnione przez Niemców, tak, że zdobywać go można tylko powoli, wielkim kosztem i mając do dyspozycji wielkie siły artylerii. Konkretnie jednak trudno powiedzieć, jak daleko posunęła się tu armia czerwona.

Nie można zamykać oczu na fakt — kończy swe uwagi kpt. Falls — że położenie Rosji jest nadzwyczaj poważne. Jej siły wyczerpują się, choć nie z taką szybkością, jak można było oczekiwać po pierwszych sukcesach niemieckich. Należy się liczyć, że Niemcy będą mogli poważną część swoich wojsk, szczególnie lotnictwa, przerzucić na inne odcinki. Natomiast nie należy przypuszczać, by mogli stworzyć główny front gdzie indziej. Raczej przez zimę front sowiecki będą musieli uważać za front główny. Czynią więc wszelkie przygotowania, by nie dać się zaskoczyć tak, jak w roku ubiegłym. Wysilają się też, aby utrzymać siły Rommla u wrót Egiptu, aby to skrzydło mieć w pogotowiu. Inicjatywa spoczywa jeszcze w rękach niemieckich i ma niebezpieczne możliwości. W miarę jak czas upływa, Niemcy muszą jednak spoglądać z niepokojem na wskazówki zegara.

II. Stanowisko Finlandii.

Dnia 20 bm. radio Londyn nadało komunikat następującej treści:

„Pose łfiński w Waszyngtonie, Prokope, oświadczył, że Finlandia zachowuje nadal swą politykę obrony jedynie swych granic, przyczym podkreślił, że: 1) od ostatniej jesieni wojska fińskie prowadziły tylko akcję obrony linii granicznej, nie posuwając się w głąb terenów rosyjskich i 2) w Finlandii nie prześladuje się, ani deportuje ludności żydowskiej. Z przemówienia posła wynika, że Finlandia pragnęłaby w ogóle zakończyć walki, gdyby mogła otrzymać gwarancję nienaruszalności swego terytorium. Poseł zaznaczył również, że pogłoski dotyczące możliwości zawarcia przez Finlandię odrębnego pokoju są o tyle nieaktualne, że rząd fiński nie otrzymał żadnych propozycji tego rodzaju, wobec czego sprawa ta nie była rozpatrywana".

Powyższe oświadczenie posła fińskiego uznać należy za nader charakterystyczne. Z jednej strony stwierdza ono oficjalnie, że nikt nie ma pra-

wa kwestionować postawy zajętej przez Finlandię, postawy wynikającej z konieczności obrony integralności jej terytorium. Z drugiej strony jest ono apelem do państw alianckich, które przecież niejednokrotnie — a ostatnio Deklaracją Atlantycką — stwierdzały zasadę nienaruszalności granic i ich obrony przed niesprowokowaną agresją, by nie traktowały Finlandii, która zgodnie z tą zasadą postępuje również i dziś, za państwo obciążone tą samą odpowiedzialnością co zaborcze państwa „osi".

Jakie będą dalsze rezultaty zainicjowanej tym oświadczeniem akcji fińskiej trudno przewidzieć. Między Finlandią a Polską nie ma przeciwstawności interesów, istnieją natomiast momenty, które powinny nas zbliżać. Poza tym, postawa zajęta przez Finlandię w czasie tej wojny, jest postawą godną narodu niezależnego i stawiającego nade wszystko swój interes państwowy. Zaszła w czasie obecnej wojny rozbieżność między państwami anglosaskimi a Finlandią, została prrez nią niewątpliwie boleśnie odczuta. Niemniej jednak wzgląd na fakt, że jej naczelne interesy zostały bezpośrednio zagrożone przez Rosję, która dziś z racji przypadkowej koniunktury stoi u boku Anglii i USA, zmusił Finlandię do przełamania momentów uczuciowych i do rzucenia całego wysiłku na szalę najważniejszej dla jej bytu sprawy. Ta postawa narodu fińskiego, jego męskość, odwaga i niezależność w myśleniu i działaniu, powinny znaleźć zrozumienie i szacunek w oczach Polaków.

III. Bombardowanie Niemiec

Według ostatnich sprawozdawczych komunikatów RAF'u w ciągu minionych 110 dni alianci przeprowadzili 240 ataków na miasta niemieckie. W ciągu ostatnich 10 nalotów na Rzeszę zrzucono 5 milionów kilogramów bomb. W nalotach na Karlsruhe, Düsseldorf i Monachium użyto po raz pierwszy bomb-potworów wagi 4 tonny. Bomby te, jak stwierdza jeden z korespondentów radiowych Londynu, zniszczyły w jednym tylko Düsseldorfie 255 ha zabudowań, w Karlsruhe — około 160 ha. Dane co do zniszczeń dokonanych w Monachium nie zostały opublikowane, poza stwierdzeniem kompletnego zniszczenia dworca centralnego i „Brunatnego Domu".

IV. Madagaskar

Społeczeństwo na ogół mało interesuje się przeprowadzoną ostatnio przez Anglików akcją na Madagaskarze. Nie mniej operacje te posiadają wielką doniosłość, gdyż od nich zależy możność zapewnienia flocie brytyjskiej na Oceanie Indyjskim warunków podjęcia, odpowiedniej do reprezentowanej siły, akcji wojennej. Przewaga osiągnięta przez państwa „osi" na Morzu Śródziemnym, dzięki zajęciu zwłaszcza Krety, stała się nauką, z której Anglia wyciąga konsekwencje.

Kwitujemy: H. 40 zł, za „Wolę Polski" 10 zł, od kolegów za sierpień 250 zł, Tomasz 10 zł, A. S. naddatek 25 zł, Żyrafa 5 zł, Jedna Pani 15 zł, J. S. 5 zł, Wuka 20 zł, Zew 10 zł, St. 10 zł, Tatar W/591 1.000 zł.